Nr 272. Kraków, Piątek 10 Lipca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) oprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 8. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Następstwa zamachu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 lipca.

W najbliższych dniach oczekiwać należy kroku rządu austryackiego w Belgradzie. Po zamknięciu postępowania dowodowego w śledztwie, część dotyczącego **materyału, kompromitująca osobistości serbskie z Belgradu, będzie** natychmiast przez rząd austryacki **doręczona rządowi belgradzkiemu.** Poseł austryacki w Belgradzie, bar. **Giessl, zwróci się do rządu serbskiego** z oficyalnem **żądaniem rządu austryackiego, aby sprawcy, co do których śledztwo wykazało, że są winnymi,** a przebywający w Serbii. **zostali wyśledzeni i ukarani.** Ponadto bar. Giessl zażąda od rządu serbskiego gwarancyi, że w przyszłości tego rodzaju zajścia będą udaremnione.

W wiedeńskich kołach półurzędowych spodziewają się, że rząd serbski odpowie na te żądanie w myśl życzeń Austryi, która ponadto, jak „N. Fr. Presse“ donosi, domagać się będzie od rządu serbskiego oświadczenia, dającego gwarancyę spełnienia wszystkich danych przyrzeczeń i umożliwienia dobrych stosunków sąsiedzkich.

W Wiedniu liczą na to, że Austrya dozna w tej sprawie **poparcia** moralnego nie tylko ze strony **mocarstw trójprzymierza,** ale także ze strony mocarstw **trójporozumienia.**

Co się tyczy stanowiska Niemiec, wskazuje na nie wczorajszy półurzędowy komunikat berlińskiego „Loc. Anzeigera“, który oświadcza, że **Niemcy** pójdą w tej sprawie za Austryą. — Niezawodnie **Włochy uczynią** to samo. W **Anglii** panuje z powodu zamachu tak wielkie oburzenie, że w Wiedniu spodziewają się conajmniej **przychylnej neutralności ze strony Anglii.** Nie wiadomo tylko, jakie stanowisko zajmie **Francya i Rosya.**

Budapeszt, 10 lipca.

W tutejszych kołach rządowych panuje przekonanie, że **wypadki rozegrają się obecnie w bardzo szybkim tempie,** albowiem **Austrya wystąpi z całą energią** i nie dopuści do żadnego **przewlekania sprawy,** tylko wystąpi w sposób, odpowiadający prestige monarchii.

Co zrobi Serbia?

Paryż, 10 lipca.

Poseł serbski Veznicz oświadcza, że jeżeli Austrya domagać się będzie pomocy od Serbii w sprawie zamachu w Sarajewie, Serbia uczyni zadość temu żądaniu w myśl istniejącej konwencyi międzynarodowej. Gdyby jednak Austrya domagała się **dopuszczenia policyi austryackiej do śledztwa w Belgradzie, Serbia na to nigdy się nie zgodzi.** Veznicz wyraził ponownie przekonanie, że zamach w Sarajewie jest wynikiem niedostatecznych przygotowań policyi sarajewskiej.

Belgrad, 10 lipca.

„Bałkan“ donosi, że Serbia pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na **przeprowadzenie śledztwa** w sprawie zamachu sarajewskiego, **na swojem terytoryum przez władze austryackie.**

Urzędowe ogłoszenie wyników śledztwa.

Wiedeń, 10 lipca.

Śledztwo w Sarajewie jest formalnie prawie ukończone i dzisiaj lub jutro nastąpi **zamknięcie aktów dowodowych;** będą one natychmiast ogłoszone i podane do wiadomości puglicznej.

O ile dotąd wiadomo, obaj sprawcy zamachu **Princip i Cabrinowicz złożyli zeznania, obciążające w wysokim stopniu wiele osobistości z Belgradu.**

Cabrinowicz wyraźnie **oświadczył, że bomby,** browningi i cyankali **dał mu major serbskiego sztabu generalnego, Przibicewicz,** podczas, gdy **Princip** twierdzi, że bomby, browningi i cyankali dał mu komitadżi serbski **Cigo recte Cziganowicz,** który otrzymał je od pewnego oficera serbskiego; nazwiska tego oficera Princip nie wymienił.

Wiedeń, 10 lipca.

Ogłoszenie publiczne całego wyniku śledztwa ma na celu pokazanie opinii publicznej Europy, czy i o ile zagranica miała udział w zamachu sarajewskim.

Aresztowania.

Sarajewo, 10 lipca.

W miejscowości Grezanica aresztowano dyrektora szkoły ludowej, Nikolaicza, u którego znaleziono bombę.

Rada ministrów.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 lipca.

Wczoraj pod przewodnictwem hr. Stürgkha odbyło się posiedzenie Rady ministrów, które, jak się zdaje, było ostatniem przed wyjazdem ministrów na urlopy. Sprawa rozwiązania Sejmu galicyjskiego będzie załatwiona jeszcze przed wyjazdem ministra spraw wewnętrznych do Tyrolu, a więc w najbliższych dniach. Równocześnie nastąpi ogłoszenie sankcyi galicyjskiej reformy wyborczej.

Ostatnie dni panowania księcia Wieda.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Durazzo, 10 lipca.

Powstańcy oświadczają kategorycznie, że nie chcą ks. Wieda, że księciem albańskim może być jedynie Albańczyk.

Berlin, 10 lipca.

Na zamku książęcym **w Neuwied czynią przygotowania na przyjęcie księcia** i odnawiają dawne jego apartamenty.

Petersburg, 10 lipca.

Przybył tu premier albański, Turkhan pasza, i złoży tu wizytę ministrowi spraw zagranicznych, Sazonowowi.

W kołach politycznych petersburskich oświadczają, że **podróż Turkhana jest daremna,** albowiem **Rosya wcale nie myśli o wspomaganiu Albanii.**

Durazzo, 10 lipca.

Donoszą tu, że **rząd rumuński pozwolił bankierowi Christanescu na stworzenie armii w sile 3000 ludzi,** która ma być wysłana do Albanii. Na razie Christanescu ma wysłać do Albanii 300 ochotników.

Bukareszt, 10 lipca.

Były minister Take Jonescu oświadcza, że jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi w Albanii byłoby powierzenie Rumunii mandatu pacyfikacyi Albanii.

Kandydatura Essada paszy na tron albański.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 10 lipca.

Essad pasza udaje się stąd, jak słychać, do Konstantynopola, gdzie ma poczynić starania u młodoturków, aby wysunęli go, jako kandydata na tron albański.

Paryż, 10 lipca.

„Temps“ ogłasza rozmowę z Essadem paszą, który oświadczył, że energiczniejszy, niż ks. Wied, książe, byłby znalazł wyjście z sytuacyi. Obecnie nie ma już mowy, aby ks. Wied utrzymał się na tronie. Powinien jak najprędzej ustąpić i oddać rządy komisyi międzynarodowej.

Prenk Bib Doda a Essad pasza.

Medyolan, 10 lipca.

„Corriere de la Sera“ donosi, że **Prenk Bib Doda** oburzony na księcia, który odmówił mu udzielenia 100.000 franków, **agituje za Essadem paszą, jako kandydatem na tron albański.**

Ulster.

Groźne zapowiedzi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 10 lipca.

Przygotowania Ulsterczyków do wojny domowej trwają w dalszym ciągu. W ostatnich dniach przybyło do Belfastu 20 karabinów maszynowych. Do Londonderry nadeszły ogromne zapasy amunicyi. — Liczba ochotników ulsterskich wynosi obecnie 85.000

Londyn, 10 lipca.

Obawiają się, że w poniedziałek, jako w dzień święta narodowego, przyjdzie w Ulsterze do starć między Ulsterczykami a Irlandczykami. Władze wysłały do wielu miejscowości w Ulsterze wzmocnione oddziały policyi, uzbrojone w broń palną.

Zjazd hakatystów.

Przed paru dniami podaliśmy wzmiankę o zjeździe „Ostmarkenvereinu“ w Olsztynie i przytoczyliśmy opinię berlińskiego pisma postępowego o działalności tego towarzystwa. Teraz otrzymujemy szczegółową korespondencyę o tym zjeździe, na którym omawiano wiele spraw ważnych dla Polaków w Poznańskiem.

Poznań, 6 lipca.

W Olsztynie w Warmii odbył się przed kilku dniami doroczny zjazd bractwa trzech liter. W zastępstwie chorego wodza hakatystów, Tiedemanna, przewodniczył obradom prezydent sądu ziemiańskiego w Gdańsku, Schwartz, który we wstępnem przemówieniu podkreślił, że Olsztyn dlatego wybrany został na tegoroczny zjazd, aby pokazać, że o Prusach Książęcych, a przedewszystkiem o ciężko przez Polaków zagrożonym Olsztynie bractwo trzech liter nie zapomina.

Olsztyn w samej rzeczy jest zagrożony, lecz nie zagrażają Polacy Niemcom. Raczej przeciwnie się dzieje. W małem tem miasteczku wychodzi z największemi trudnościami „Gazeta Olsztyńska“, aby bronić polskości w Warmii, atakowanej z dwóch stron, bo przez system rządowy i hakatystów i przez księży germanizatorów, którzy coraz więcej z hakatystami się solidaryzują. Placówka w Warmii jest wobec tego ważną, ale ze strony polskiej za mało zwraca się na to uwagi. Na dowód niech posłuży bogdaj ten fakt, że redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ jest zarazem zecerem i maszynistą, prezesem miejscowego towarzystwa polskiego, agitatorem i organizatorem. Wszystkiemu musi podołać. Oczywiście łatwo sobie wyobrazić, że praca narodowa w takich warunkach chromać musi. W istocie też praca ta chroma i polskość ustępuje tam coraz więcej pod naporem niemczyzny. Smutny ten dla nas fakt nie przeszkadza jednak głosić hakatystom obłudnie, „że niemczyzna w Warmii, a przedewszystkiem w Olsztynie, jest przez Polaków okrutnie ciemiężoną“.

Przedmiotem obrad na zjeździe olsztyńskim były przedewszytkiem dwie sprawy. Pierwszą był znany projekt parcelacyjny, zawierający prawo pierwokupu państwowego. Projek ten wprawdzie w tegorocznej sesyi sejmowej nie został zrealizowany, jednak i podczas przerwy w obradach Sejmu obraduje osobna komisya, aby po załatwieniu kilku punktów, które budzą wśród konserwatystów pewne wątpliwości, w roku przyszłym pełnej Izbie przedłożyć całkiem już „ociosany“ i gotowy materyał. Na zjeździe w Olsztynie uchwalono w tej sprawie obszerną rezolucyę, wyrażającą nadzieję, „że nowa ustawa parcelacyjna z prawem pierwokupna państwowego na kresach wschodnich stosowana będzie przedewszystkiem dla obrony interesów niemiecko-narodowych, a popieranie niemczyzny zawsze będzie najprzedniejszem zadaniem ustawodawstwa“. Oczywiście dziwną zaiste byłoby rzeczą, gdyby bractwo trzech liter miało uchwalić rezolucyę w innym duchu. Jakżeż żądać od tych siepaczów pruskich poszanowania zasad sprawiedliwości i równouprawnienia, a choćby tylko tolerancyi? Rezolucya olsztyńska powtarzana jest teraz w całej prasie hakatystycznej, począwszy od wielkich dzienników, jak „Tägliche Rundschau“, agraryuszowskiej „Deutsche Tageszt.“, a skończywszy na najdrobniejszych pisemkach prowincyonalnych. W ten sposób mobilizuje się niemiecką opinię publiczną w obronie rzekomo uciskanej, prześladowanej i ostatniemi bokami robiącej niemczyzny na kresach wschodnich. Chodzi przecież o to, aby opinię tę utrzymywać stale w mniemaniu, że bractwo bojowe spełnia swój obowiązek i swą „misyę historyczną“ wobec Polaków, których, jak swego czasu oświadczył w Sejmie minister Hammerstein, tak samo traktować należy, jak Francuzów w 1870/71 roku. Kto śledzi pracę szowinistyczno-wszechniemiecką i hakatystyczną, łudzić się nie może ani chwili, że nowa ustawa parcelacyjna, która faktycznie uniemożliwi Polakom kupowanie ziemi, będzie w roku przyszłym przez obie Izby Sejmu pruskiego przyjęta. Kto nie podziela dewizy hakatystycznej „Ausrotten“, ten nie jest dobrym patryotą i zaliczyć go należy w poczet „zdrajców ojczyzny niemieckiej“. Dewiza ta znalazła sobie już wszędzie prawo obywatelstwa, opinia publiczna jest przez szowinizm hakatystyczny zupełnie zawojowaną, nawet steroryzowaną. Wobec tego ani sfery rządowe, ani ci rozważniejsi Niemcy, którzy w cichości ducha nie godzą się na politykę hakatystyczną, nie mają odwagi przeciwstawić się wpływom bractwa trzech liter. I dlatego też o jakiejś poważniejszej opozycyi w Sejmie przeciwko nowej ustawie wyjątkowej, która w rezultacie jest niebezpieczniejszą i groźniejszą, aniżeli wywłaszczenie, mowy nie ma i być nie może. Bethmann-Hollweg jest podobno przeciwnikiem najnowszego projektu antipolskiego, — taka przynajmniej panuje opinia w niektórych kołach politycznych. Ale choćby i tak było, to ten kanclerz-filozof dla Polaków napewno nie narazi się na ataki pruskich szowinistów. — Wie on dobrze, że walka taka zgotowałaby mu klęskę, a conajmniej zmusiłaby go do odwrotu. Bethmann-Hollweg był też przeciwnikiem ustawy o wywłaszczeniu, a jednak ustawę uchwalono, a nawet wywłaszczenie wbrew jego woli zastosowano. Wpływy hakatystów sięgają zbyt wysoko, a stary Tiedemann uważany jest za „niekoronowanego króla pruskiego“.

Drugim punktem, który obszernie omawiano na zjeździe w Olsztynie, była sprawa popierania niemczyzny po miastach w Księstwie Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich. Handel i przemysł polski w miastach rozwinął się w ostatnich latach dość poważnie. W miarę odbierania nam ziemi, Polacy coraz liczniej garną się do tych zajęć, które dawniej tak bardzo zaniedbywali, i osiągają pod tym względem wcale pokaźne rezultaty. Fakt ten nie uszedł czujnej uwagi bractwa trzech liter. — W Olsztynie miał w sprawie tej referat znany pułkownik pozasłużbowy Cardinal v. Widdern. Podnosił w nim między innemi, że zwycięski pochód Polaków do miast jest w najwyższym stopniu niepokojącym. W Ks. Poznańskiem „Ostmarkenverein“ przeprowadził dochodzenia swe na podstawie spisów podatkowych i stwierdził z jednej strony wielki ubytek siły niemieckiej, z drugiej uderzający rozwój polskiego stanu średniego. Podobnie przedstawia się sytuacya i w Prusiech Zachodnich. Chodzi więc o rozpoczęcie akcyi obronnej przeciw napierające polskości. Przedewszystkiem miasta otoczyć należy jak najsilniejszym wałem kolonistów niemieckich, którym nie wolno ani za feniga niczego kupić od kupca, lub przemysłowca-Polaka. W tym celu rezprezentant ministerstwa handlu zasiadać powinien w komisyi kolonizacyjnej. A dalej funduszami rządowemi wyposażyć należy niemieckie instytucye kresowe, w celu udzielania Niemcom w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich, głównie właścicielom kamienic, pożyczek na dogodnych warunkach. Ta akcya obronna, zdaniem referenta, powinna być przeprowadzona w po spiesznem tempie, „aby powstrzymać zwycięski pochód Polski do miast“.

Oto najważniejsze postulaty, podniesione w tym roku na zjeździe hakatystycznym. Poza tem wygłoszono cały szereg mów antipolskich, denuncyonowano Górnoślązaków za ich wycieczki do Krakowa, wysłano telegram hołdowniczy do Wilhelma II. i uchwalono setną rocznicę urodzin Bismarcka, która przypada na rok przyszły, wyzyskać do rozwinięcia jak najenergiczniejszej agitacyi w celach spotęgowanej walki przeciwko ludności polskiej.

KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

Jubileusz ks. biskupa Pelczara. W myśl wczorajszej uchwały Rady m. Krakowa prezydent dr Leo wysłał depeszę gratulacyjną do biskupa przemyskiego ks. Pelczara z okazyi 50-lecia jego kapłaństwa.

Budowa pałacu sprawiedliwości. We wtorek 7 b. m. odbyła się dalsza konferencya prezydyum miasta w sprawie budowy nowych gmachów rządowych na gruntach pofortyfikacyjnych. W konferencyi tej brali udział: prezydent Hausner, dr Leo, wiceprezydenci Szarski i Sare, oraz reprezentanci magistratu radca bud. Kłeczek i sekr. dr Wydro. Konferencya stwierdziła zgodność postulatów w zasadniczych kwestyach władz sądowych i reprezentantów miasta. Nieznaczne stosunkowo różnice zapatrywań na wartość szacowanych realności sądowych będą przedmiotem dalszych pertraktacyj, które w niedługim czasie odbędą się w Wiedniu. Wobec tego spodziewać się należy, że w ciągu r. b. kwestya budowy nowego gmachu sądowego w Krakowie doczeka się stanowczej decyzyi w rządzie centralnym, a tem samem spełniony będzie postulat zarówno sfer sądowych, jak i mieszkańców naszego miasta. Rozwiązanie tej kwestyi będzie ułatwione przez to, że gmina rozporządza obecnie znaczną ilością gruntów dogodnie położonych.

Protesty adwokatów przeciwko ustawie o odciążeniu sądów. Jak wiadomo weszła z dniem 1 b. m. w życie ustawa o odciążeniu sądów, zmieniająca w radykalny sposób przepisy procedury cywilnej, normy inrysdukcyjnej i ordynacyi egzo-

---

ANATOL FRANCE.

Pani Mateuszowa.

Szkic z francuskiego.

Pani Mateuszowa była niańką i szafarką. Surowa twarz zapewniała jej ogólny posłuch i szacunek.

Rodzice oddali mnie pod jej opiekę, gdy byłem malutkim bąkiem. Wszyscy nazywali ją poprostu „panią Mateuszową“, to też gdy pewnego dnia usłyszałem, że ona ma imię i nazwisko, i że pierwsze brzmiało Wirginia, a drugie — Danton — zdziwiło mnie to niepomiernie. Dowiedziałem się w następstwie, że na panią Mateuszową spadło dużo nieszczęść, i że znosiła je dzielnie i dumnie. Ojciec ją cenił, ale jej nie lubił. Drażniła go jej twarz surowa, jej zapadłe policzki, bezzębne usta i wystająca broda. Drażniło go jej milczenie. — Mama przyznawała wręcz, że jej się boi. Ja jeden w całym domu nie bałem się „pani Mateuszowej“ ani trochę. Odczuwałem, że jest — słabą. Istotnie. Ta kobieta, patrząca na świat oczami rozjuszonej wilczycy, była w gruncie — łagodną i słabą.

W ósmym roku życia potrafiłem lepiej jej duszę przeniknąć od ojca, który miał wtedy lat czterdzieści, był myślicielem i znał się na fizyognomiach, czerpiąc tę wiadomość wprost od Lavatera.

Ojciec był mędrcem — ja dzieciakiem, a jeślim poznał się lepiej od niego na Mateuszowej, to dzięki temu, że miałem nad nim przewagę jedną: ja panią Mateuszową kochałem. I ona mnie kochała. Ojcem kierował tylko rozum, mnie zaś do zajrzenia w głąb jej duszy pomagało uczucie serdeczne. Mój ojciec zresztą nie zadawał sobie trudu upatrywać w pani Mateuszowej właściwości, ukrytych głęboko. Patrzeć na nią nie lubił, więc patrzył przelotnie. Dlatego nie zauważył, że ta surowa twarz ma nos okrągły, dobroduszny, łagodzący jej ostrość. Ja go dostrzegłem. A nos to był tak mały, że zaledwie go było widać. Wart był zastanowienia.

O ile sobie z lat dziecięcych przypominam, wzruszał mnie wyrazem dobroduszności szczerej a bolesnej. Byłem, zdaje się, jedyną istotą na świecie, która na to zwróciła uwagę. Dodam, że wyraz tego nosa zrozumiałem dopiero z odległości wspomnień. A dziś myślę o nim ze wzruszeniem.

Ach! pani Mateuszowo, cobym ja dał, gdybym mógł cię zobaczyć — siedzącą naprzeciw mnie z pończochą w ręku, z drutem, zasuniętym za ucho. Na małym nosku miała tak duże okulary, że zaledwie mógł je udźwignąć. Spadały ciągle. Pani Mateuszowa gniewała się za każdym razem, bo nie umiała brać wesoło drobnych utrapień i najmniejsza przykrość doprowadzała ją do rozpaczy.

Ach! pani Mateuszowo! Cobym ja dał, gdybym mógł zobaczyć cię tak — jaką byłaś — ze wszystkiemi twojemi desperacyami, z twojem zrzędzeniem. Przed laty trzydziestu opuściłaś na zawsze ten świat, w którym zajmowałaś tak małe, tak malutkie miejsce, a który ci był jednak miłym i drogim. Boś ty lubiła życie i lgnęłaś doń z zapamiętałością ludzi nieszczęśliwych.

Droga pani Mateuszowo, pamiętam, jak pewnego wiosennego poranku, w skromnej trumience zaniesiono cię na cmentarz. Czy tam, gdzieś jest teraz, pamiętasz nasze wspólne spacery! Codzień, po obiedzie, wychodziliśmy na bulwary, a latem na pola, po których wiatr buszował bez przeszkody. Jakże się czułem bezpieczny, gdyś moją małą rączkę trzymała mocno w twardej, spracowanej dłoni.

Doskonała harmonia panowała między żwawym, małym chłopczykiem, starą, znękaną kobietą a smutnym krajobrazem. Okurzone drzewa, czerwone gospody przydrożne, inwalidzi, którzy nas mijali co chwila, przekupnie tanich łakoci i przekupki, stojące za przenośnemi szynkfasami — to było towarzystwo, w którem pani Mateuszowa czuła się najswobodniej. Pani Mateuszowa była bowiem z ludu.

Pewnego dnia letniego prosiłem ją, by mi pozwoliła dojść do samego brzegu Sekwany i przyjrzeć się, jak dobywają piasek.

Pozwalała mi zawsze na wszystko, bo mnie bardzo kochała i była dla mnie słabą. Otóż staliśmy nad wodą. Trzymałem się mocno perkalowej, wzorzystej spódnicy mojej kochanej niani i przyglądałem się ciekawie maszynie, windującej pełne koszyki piasku. Wyrobnicy w niebieskich spodniach, nadzy do pasa, zsypywali go w duże koszyki.

— Pani Mateuszowo, po co oni to robią? — pytałem, pociągając za perkalową spódnicę.

Nie było odpowiedzi.

— Pani Mateuszowo, co z tego będzie? — ponowiłem pytanie.

Milczała. Nachylona nad piaskiem przybrzeżnym, szukała czegoś zawzięcie. Byłem pewien, że szpilki. Musiała codzień znaleźć ze trzy szpilki conajmniej. Wpinała je sobie w stanik. Po co? Do dziś dnia nie wiem. Ale tym razem — to nie była szpilka, lecz duży scyzoryk blaszany z kolumną Vendome na trzonku.

— Pokażcie mi ten nóż, pani Mateuszowo! Dlaczego mi nie dajecie? — prosiłem.

Znieruchomiała, sztywna, wpatrywała się z natężoną uwagą w ten trzonek. W jej oczach było coś takiego, co mnie przejęło nagle strachem.

— Co wam jest, pani Mateuszowo? Powiedzcie! — prosiłem.

Głosem tak słabym i cichym, jakiegom jeszcze nigdy w jej ustach nie słyszał, mówiła:

— On miał taki sam — zupełnie.

— Kto? Kto miał taki sam, pani Mateuszowo?

Ciągnąłem ją za spódnicę. Spojrzała na mnie zdziwiona, jak gdyby nie wiedziała, że z nią jestem.

— Któżby, jak nie Mateusz! — odpowiedziała.

— Kto to Mateusz? — spytałem.

Przesunęła dłoń po znużonych powiekach, owinęła scyzoryk w chustkę i schowała go do kieszeni; potem dopiero spojrzała na mnie i odrzekła:

— Mateusz, to mój mąż.

— Wyście mieli męża, pani Mateuszowo? — zdziwiłem się.

— Na moje nieszczęście — tak — odrzekła. — Byłam bogata. W Aunot, pod Chartres, miałam duży młyn... On zaprzepaścił mąkę — młyn — osła. Wszystko. Przez niego zeszłam na dziady... A jak mi wszystko stracił, to mnie porzucił w dodatku... Był grenadyerem cesarskim — raniony pod Waterloo. Zepsuł się w wojsku, w obozie.

Słuchałem. To wszystko zdziwiło mnie bardzo. Zamyśliłem się na chwilę.

— Wasz mąż, pani Mateuszowo, nie był taki, jak mój papa? Co? — spytałem.

Mateuszowa podniosła głowę dumnie.

— Takich ludzi, jak Mateusz, na świecie już nie ma — odrzekła. — Jemu pan Bóg dał wszystko: był wysoki, piękny i zgrabny, i miły... To był człowiek nadzwyczajny! — orzekła z westchnieniem głębokiem.

kucyjnej. Ustawa ta wydaną została na podstawie paragrafu 14. Walne zebrania kilku Izb adwokackich w Austryi zaprotestowały przeciwko powołaniu w życie tej ustawy jako szkodliwej dla ludności, a nadto sprzeciwiającej się ustawom zasadniczym i wezwały swych członków, ażeby przy każdej nadarzającej się sposobności przeciwko ustawie tej protestowali.

Jak pisaliśmy, ustawa powyższa polega na ograniczaniu toku instancyi w sprawach cywilnych, zmianie dotychczasowych przepisów o właściwości sądów, uproszczeniu toku rozpraw i t. d. Wedle dawniejszych przepisów sprawy powyżej 1000 koron sądzone były przez senat, złożony z 3-ch sędziów. Obecnie spory do 2500 koron prowadzi sądzia pojedynczy.

W krajowym cywilnym sądzie w Krakowie odwokaci przy każdym sporze powyżej 1000 koron protestują przeciwko prowadzeniu rozprawy przez sędziego pojedyńczego i żądają odroczenia rozprawy celem przeprowadzenia jej przez senat orzekający, z 3-ch członków złożony, motywując swój protest niekonstytucyjnością rozporządzenia. Sędzia a rozprawy prowadzi dalej według nowej ustawy. Począwszy od dnia 1 lipca protesty takie założyło już, w tutejszym sądzie kilkunastu adwokatów.

Wycieczkę do salin wielickich urządza sekcya krajoznawczo-turystyczna akademickiego Związku sportowego w sobotę 11 lipca. Wyjazd o godz. 1½ po poł., powrót o godz. 6½ wieczór. Zbiórka na dworcu kolejowym o godz. 1 po poł. Koszta dla członków 2 kor., dla niečłonków 2 K 50 hal. Zgłoszenia w lokalu A. Z. S., Uniwersytet. sala II parter, od 7—8 wiecz. Wycieczkę prowadzi p. Krzyżanowski.

Galerya osób obwinionych o szpiegostwo. W tutejszym krajowym sądzie karnym toczą się dochodzenia przeciwko kilkunastu osobom, aresztowanym w Krakowie i na prowincyi pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. W ostatnich dniach ukończono śledztwo przeciwko 10 aresztowanym osobom. Do jednej grupy należało pięciu robotników, trzech z Galicyi, dwóch z Królestwa Polskiego, mianowicie Franciszek Kostia, Michał Werbowski, Stanisław Bączkowski, Stanisław Kasprzyk i Wiktor Potępa. Drugą, złożoną z trzech, tworzyli Kazimierz Kazior, Wincenty Stronczyński i Paulin Kukolski. Wszyscy trzej pochodzą z Królestwa Polskiego.

Oprócz tego ukończył sąd dochodzenia przeciwko Wincentemu Pilczowskiemu i Władysławowi Majchrowi. Pilczowski pochodzi z Królestwa Polskiego. W Krakowie należał do Stow. „Strzelec". Przy rewizyi znaleziono u niego pieczątkę tego stowarzyszenia i rozmaite oryginalne dokumenty towarzystwa. Majcher uczęszczał w Krakowie do tutejszej Akademii sztuk pięknych. Pochodzi z Warszawy.

Akta w dniach najbliższych przesłane będą prokuratoryi, a rozprawy przeciwko obwinionym odbędą się po feryach letnich. Dochodzenia przeciwko reszcie aresztowanych nie zostały jeszcze ukończone.

Włamywacz przed sądem. Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciwko 25-letniemu Józefowi Malucie z Podgórza o zbrodnię kradzieży. Maluta włamał się między innemi do sklepu Haberowej w Podgórzu, rozbił kasę wertheimowską i skradł kilkanaście tysięcy koron. Oprócz tego brał udział w okradzeniu pewnego dworu na wsi pod Sokalem. Rozprawę odroczono z powodu niestawienia się kilku ważnych świadków.

Sprawa Wilczka. Sędzia śledczy, prowadzący sprawę defraudanta Wilczka, przesłuchuje w dalszym ciągu świadków w powyższej aferze, oraz prowadzi dochodzenia celem wykrycia brakujących 50.000 koron. O ile słychać, Wilczek miał jeszcze jednego wspólnika, którego nie chce wydać; wspólnikowi temu miał wręczyć owe 50.000 koron. W najbliższym czasie nastąpi konfrontacya Wilczka z jego wspólnikami.

Zapiski policyjne. Policya krakowska aresztowała wczoraj 53-letniego Emanuela Langera, handlarza węgla w Trzebini, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Langer będąc w kłopotach finansowych pomógł sobie w ten sposób, iż puścił w obieg kilka weksli ze sfałszowanym podpisem Rebeki Natansonowej. Jeden z tych weksli zaprotestowano i wtedy wyszło na jaw oszustwo pomysłowego przemysłowca.

Za kradzież płaszcza i walizki podróżnej konduktorowi w pociągu osobowym aresztowano wczoraj wieczorem Jana Moskaluka, b. robotnika kolejowego.

Wczoraj aresztowano 20-letniego Karola Borka, w chwili, gdy na stacyi tutejszej rewidował kieszenie pewnego emigranta i odstawiono go pod telegraf.

Wczoraj w pociągu osobowym między Rzeszowem a Tarnowem okradziono włościanina Michała Tyckiego, pochodzącego z Proszowej w pow. tarnopolskim, jadącego do Kanady. Skradziono mu podczas snu z kamizelki portfel, zawierający 1300 koron. Tycki został dosłownie bez halerza.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Posiedzenie wydziału odbyło się 7 lipca. Na rok 1914 wybrano prezesem Towarzystwa prof. dr Stanisława Krzyżanowskiego, wiceprezesem dr Józefa Muczkowskiego, sekretarzem dr Kazimierza Kaczmarczyka, podskarbim Edwarda Kubalskiego. Redaktorem „Rocznika' wybrano prof. dr Krzyżanowskiego, redaktorem „Biblioteki" prof. dr Stanisława Kutrzebę.

Ustępującemu na własne żądanie po 17 latach wydatnej pracy dla Towarzystwa sekretarzowi, dr Klem. Bąkowskiemu, uchwalono gorące podziękowanie. Zastanawiano się nad sposobami ratowania Krzysztoforów. W wydawnictwach Towarzystwa postanowiono publikować pamiętniki Ekielskiego i zapiski Wawel-Louisa z lat 1774—1870, jak niemniej zająć się opracowaniem krótkiego przewodnika po okolicach Krakowa. Uchwalono również przeciwdziałać niszczeniu i trwonieniu cennych i ważnych dla kultury Krakowa fragmentów architektonicznych, które przy burzeniu starych domów nie znajdują żadnej opieki ze strony właścicieli domów i przedsiębiorców budowlanych. Omawiano także sprawę pomnika Czarnieckiego na Groblach i Kościuszki na Rynku krakowskim. Uchwalono zająć się umieszczeniem z powrotem na swojem miejscu tabliczki z napisem z trumny króla Jana Olbrachta w katedrze na Wawelu, która obecnie znalazła się w prywatnem posiadaniu, a którą usunął stamtąd niewiadomy sprawca w czasie restauracyi katedry. Do komitetu wystawy mającej się urządzić w 100-letnią rocznicę stworzenia Rzptej Krak. delegował wydział Rady powiat. w Chrzanowie Adam hr. Starzeńskiego z Płazy.

Ochotnicza straż pożarna w Krakowie. W niedzielę 5 b. m. w sali Tow. Strzeleckiego odbyło się na podstawie nowego statutu walne zebranie ochotniczej straży pożarnej okręgu II krak. Zebraniu przewodniczył z ramienia prezydyum m. Krakowa dr R. Reiner. Po ożywionej dyskusyi nad dalszą organizacyą straży, oraz po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem obrano zasłużonego obywatela, pracującego blisko 50 lat na polu pożarnictwa, p. Wilhelma Fenza, naczelnikiem inż. Bolesława Stolarczyka, zast. naczel. p. Michała Piwowarczyka, sekretarzem p. Zygmunta Polka. Do wydziału weszli pp.: Stasicki T., Wajda W., Brandys J., Chwastek S., Śmietana J., Zbroja I., Tabeński J., Schwabenthal J., Stachowski J., Wejers J., Kowalski I.

Kronika lwowska.

Dom akademicki im. A. Mickiewicza we Lwowie. W rektoracie uniwersytetu lwowskiego pod przewodnictwem rektora dra. St. Starzyńskiego odbyło się posiedzenie Rady fundacyjnej „Domu akademickiego we Lwowie". Z porządku dziennego przedstawił prof. dr. Zakrzewski sprawozdanie komisyi sztontrującej, na podstawie którego rada fundacyjna udzieliła zarządowi absolutoryum z rachunków roku 1913.

Następnie p. Barth przedstawił preliminarz Domu akademickiego na r. 1914. Uchwalono budżet „w dochodach 29.223 koron, zaś w wydatkach 19.885 koron. W porównaniu dochodów z wydatkami okazuje się pozostałość kasowa w sumie 9.338 koron, która użytą ma być na częściową spłatę długów i na obniżenie czynszu najmu, opłaconego przez Czytelnię akademicką, Bratnią pomoc za pomieszczenie tych Towarzystw w Domu akademickim.

Z dzielnic polskich.

Frymarka ziemią w Poznańskiem. Dyrektor „Immobilienverkehrsbanku" w Berlinie dr Górski sprzedał drugą część Stężycy w pow. Kartuskim komisyi kolonizacyjnej za 285.000 marek, a na kupnie i sprzedaży tej posiadłaści zarobił 90.000 marek. Jest to więc oczywiście sprzedaż spekulacyjna, jakich teraz wiele odbywa się w Poznańskiem. „Gnesener Ztg." donosi pod nagłówkiem „Eldorado dla spekulantów dobrami" o następujących dwóch transakcyach: Dobra Strychowo, dziś obszaru tylko 1060 morgów, zostały sprzedane z zyskiem 200.000 marek. Dotychczasowy właściciel, Krause, przystępując do zakupna tych dóbr, miał własnego majątku tylko 40.000 marek, a więc w przeciągu paru lat doczekał się ładnych procentów. Poprzednik jego Herman, zarobił przy sprzedaży drugiej połowy tych dóbr komisyi kolonizacyjnej około 400.000 marek. Niejaki Ludwik Kronheim, który nabył przed kilku miesiącami od firmy Engländera dobra Łukaszewko, teraz sprzedał je z zyskiem 70.000 marek. „Gnesener Ztg." notując wypadki zauważa, że państwo nie jest na to, żeby zapomocą polityki kolonizacyjnej napełniało ludziom kieszenie.

Ze świata.

Odznaczenie artysty polskiego. Artysta-rzeźbiarz, p. Henryk Prószyński, otrzymał w „Salon des Artistes Francais", nagrodę zachęty, na odbycie podróży artystycznej, w sumie 1000 franków. Prószyński jest synem emigranta, za Polaka się przecież uważa zawsze.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. Mąż znanej artystki, Heleny Odilon, p. Kazimierz Radwan-Prągłowski, otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora filiozofii.

Odkrycie nory karciarskiej. W znanej miejscowości kąpielowej Baden niedaleko Wiednia odkryła policya w hotelu „Esplanade" klub karciarzy, który rozsyłał zaproszenia na wieczory rozrywkowe. Komisarz policyi Kaufmann na czele 16 agentów i policyantów udał się pod hotel. Policyanci trzymali się w ukryciu, a komisarz wywabił zręcznie na ulicę portyera, ażeby zapobiedz daniu umówionych z pewnością sygnałów, dla przestrzeżenia graczy. Agenci weszli wtedy do hotelu i w jednym z pokojów zaskoczyli przy „chemin de fer" 16 graczów. Komisarz zanotowa nazwiska graczów, przeważnie kupców i przemysłowców z Baden i Wiednia, poczem puścił ich na wolność, natomiast uwięził 3 krupierów, pochodzących z Francyi.

Upały w Petersburgu. Z Petersburga donoszą: We środę upał dochodził do 40 stopni. Zanotowano kilka wypadków porażeń słonecznych. Według informacyi obserwatoryum upał taki zdarza się po raz pierwszy od lat 150. Dokoła miasta płoną torfowiska i lasy.

Z gehenny rosyjskiej. „Sowremennyj Mir" zestawia statystykę egzekucyj wyroków śmierci w Rosyi za czas od 1 sierpnia 1910 do 1 września 1912. Ponieważ z urzędowych dat korzystać nie można, opiera się to pismo na skąpych doniesieniach dzienników w głównych miastach Rosyi, przeto liczby przezeń podawane są raczej za niskie, niż za wysokie. Gdy w latach 1905 do 1910 liczba wydanych wyroków śmierci wynosiła 7101, a wykonanych 4449, w latach 1911 i 1912 liczba ta nieco zmalała, zawsze jednak była bez porównania wyższą, niż w innych państwach Europy: mianowicie wydano wyroków śmierci 692, a wykonano 189. Z liczby 692 wydanych wyroków śmierci przypada 198 na zbrodniarzy politycznych, 397 na bandytów i podpalaczy, a 97 na zwykłych morderców. Podczas rewolucyi największą część egzekucyj wykonywano w krajach nadbałtyckich, teraz bywa ich najwięcej na Kaukazie.

Stosunki w więzieniach rosyjskich są, jak były, straszne. W czerwcu w katordze pskowskiej 150 więźniów politycznych rozpoczęło strajk głodowy, żądając usunięcia dwóch dozorców, którzy znęcali się nad więźniami. Po tygodniu strajk ustał. Jeden z więźniów z rozpaczy powiesił się na własnych kajdanach. Więźniowie w tej katordze miesiącami siedzą w żelaznych klatkach, prócz tego odbywają się tam gromadne chłosty knutami. — Prokurator pskowski zaprzeczył wprawdzie oficyalnie wiadomościom o tem znęcaniu się nad więźniami, to zaprzeczenie jednak nie zgadza się z innym, również oficyalnym, dokumentem, wydanym właśnie niedawno przez ministra spraw wewnętrznych Makłakowa. Nawiązując do wniosku, postawionego przez 53 posłów Dumy, a żądającego zniesienia kary chłosty, oświadcza ten najreakcyjniejszy z wszystkich rosyjskich ministrów, że nie można znieść kar cielesnych w katorgach, ponieważ więźniowie tam przebywający wobec wszelkich kar moralnych są nieugięci, a na stłumienie buntów więźniów po katorgach niema żadnego innego środka.

1000 franków grzywny za każdy występ. Komedya francuska w Paryżu, utworzona edyktem Napoleona, wydanym w Moskwie, posiada statut szczegółowo opracowany, który pomiędzy innemi postanawia, że żaden aktor, będący członkim stowarzyszenia (socitaire) Komedyi, nie może występować na żadnej innej scenie. Aktor Le Bargy, znany ze swojej nadzwyczajnej sztuki charakteryzowania się, a niemniej z wzorowych surdutów i krawatek, popadł w zatarg z dyrektorem Komedyi, zmarłym już Claretiem. Spór zakończył się w ten sposób, że Le Bargy opuścił Komedyę i zaczął występować w teatrze Porte-Saint-Martin. Z powodu zerwania kontraktu Claretie zaskarżył Le Bargy'ego sądownie. Proces trwał długo, teraz bowiem dopiero sąd cywilny zasądził Le Bargy'ego na grzywnę w kwocie 1000 franków za każdy występ poza murami Komedyi. Wyrok ten odnosi się do 30 występów, poczem nastąpić musi nowa rozprawa sądowa, o ileby Le Bargy nie zaprzestał występów.

John Bull i wujaszek Sam. W jednem z angielskich pism pojawił się temi dniami artykuł, w którym w ciekawy sposób oświetlone są różnice między Amerykanami, a Anglikami. Autor artykułu jest bezsprzecznie Anglikiem, gdyż nie schlebia swoim rodakom, lecz przeciwnie wyraża się o nich dość bezwzględnie. Okazuje się, że surowe sądy o „swoich" zdarzają się nietylko w Polsce, tylko, gdzieindziej patryoci czytają krytyczne uwagi o swym narodzie z całym spokojem, a może nawet z poczuciem, że taka lektura może być czasem pouczającą i korzystną, podczas, gdy u nas każda krytyka uważaną bywa za „działanie destrukcyjne", za objaw obojętności narodowej lub wręcz cynizmu.

Ideał społeczeństwa — pisze autor wspomnianego artykułu — wywiera wpływ bardzo wybitny. Ideałem Amerykanów jest niepohamowana ekspanzya przedsiębiorczości, połączona z szybkością decyzyi i działania; temu przypisać należy, że przeciętny Amerykanin czyni zawsze wrażenie człowieka sprytnego i rzutkiego. Angielskim ideałem zaś jest „konserwatyzm"; dlatego przeciętny Anglik czyni wrażenie człowieka ospałego.

Żyłem — pisze on dalej — w rozmaitych krajach Europy, byłem w północnej Afryce i południowej Ameryce, nigdzie jednak nie widziałem tylu głupich ludzi co w Anglii. Oblicze mieszkańca Nowego Jorku cechuje bystrość i przebiegłość, podczas, gdy typowy mieszkaniec Londynu ma wyraz twarzy tępy i zdradza ociężałość myśli. Na sześciu pasażerów tramwaju w Nowym Jorku pięciu ma usta zaciśnięte, w Londynie zaś pięciu ma usta szeroko otwarte.

Pod pewnemi względami — twierdzi dalej odważny autor artykułu — Anglik ma lepsze maniery, pod wielu innemi zaś ma on obyczaje znacznie gorsze, niż Amerykanin. W klubie nowojorskim mówi się ustawicznie tylko o interesach, a to wielka wada; w klubach londyńskich nie rozmawia się jednak wcale, a to jest rzecz znacznie gorsza. Wiadomo, że w licznych klubach londyńskich przeważna część członków zapuszcza się w rozmowę jedynie tylko z najbliższymi przyjaciołmi. W amerykańskich klubach swoboda i poufałość przyjacielska posuwa się często za daleko. I stąd pochodzi, że Amerykanin uważa Anglika za zamkniętego w sobie sobka, Anglik zaś odmawia Amerykaninowi poczucia godności osobistej. Anglik nie zdejmuje kapelusza, gdy wchodzi do teatru; Amerykanim uważa to za chamstwo takie samo, jakgdyby ktoś nie zdjął kapelusza, wchodząc do salonu.

Anglik, wchodząc z damą do restauracyi, idzie naprzód, wyszukuje stół i zamawia potrawy i napoje; taki zwyczaj uważa on za jedynie odpowiedni. Wręcz przeciwnie dzieje się w Ameryce; tam dama prowadzi, zajmuje stół i zestawia menu. Zdaniem Amerykanów tak być powinno, aby się stało zadość dobremu tonowi. „De gustibus" non est disputandum".

W Anglii mężczyzna uchodzi za istotę wyższą, kobieta zaś jest istotą pośledniejszego rodzaju, stąd zaciekłość namiętna sufrażystek. W Ameryce kobieta uważaną jest za istotę lepszego gatunku, niż mężczyzna — stąd tak liczne rozwody w państwie dolarów.

Anglik jest bez porównania lepiej ubrany, niż Amerykanin, ale za to Angielka nie może się równać pod względem stroju z Amerykanką.

W wytwornych amerykańskich towarzystwach tych mężczyzn, którzy zarabiają olbrzymie sumy i pokrywają koszta zebrań i zabaw — nigdy nie widać; jest to zwyczaj dość osobliwy.

Przeciętna Amerykanka jest osóbką niewielką i okrągłą, a stroi się z szykiem francuskim. Przeciętna Angielka jest wysoka i smukła i w stroju niedbała. Anglik nietylko lepiej się ubiera, niż Amerykanin, ale także lepiej przestrzega dobrego tonu. Jeśli w jakiejś sztuce teatralnej znajduje się rola gentlemena, to w dziewięciu wypadkach na dziesięć, występujący w takiej roli, aktor jest rodowitym Anglikiem.

Zmarli:

Józef O g o r z a ł y, kierownik szkoły ze Słopnic Królewskich, delegat do Rady szkolnej okręgowej w Limanowej, umarł w Krakowie. J. Ogorzały cieszył się dla swych zalet sympatyą w kołach nauczycielskich.

W Lubiankach w pow. zbaraskim zmarł w 73 roku życia Izydor R e j t a n o w s k i, dziekan zbarazki, kapłan wielkich cnót i zalet charakteru, patryota ruski, ale wielki przyjaciel Polaków.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 lipca termometr doszedł od + 15·2 do + 23·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 10 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·5 mm., termometru + 16·0 C.; wiatr: zachodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: „Zuzia", operetka w 3 aktach.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W piątek: „Synowa ze suteryn".

Obłęd jubilera czyli skradzione brylanty.

W jednym z domów przy ulicy Calle de Carretas w Madrycie mieszka znany lekarz chorób nerwowych i psychiatra, cieszący się najzamożniejszą klientelą. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca przybyła do owego lekarza młoda, wykwintnie ubrana kobieta i oświadczyła, że pragnie zasięgnąć porady lekarskiej w sprawie swojego męża.

— Jestem żoną jubilera F. M., który ma sklep na Carrera de San Jeronimo. Zapewne znana panu jest ta firma.

— Któżby jej nie znał w Madrycie — odparł lekarz.

— Mamy także sklep koło Puerta del Sol — mówiła dalej pani. — Wiedzie nam się jak najlepiej, tylko mąż mój zaczyna niestety okazywać objawy obłędu. Od czasu do czasu, nie mając do tego żadnego powodu, zaczyna wprost szaleć, wołając, że mu skradzono brylanty wartości 50.000 pesetów. W chwilach takich staje się niebezpiecznym dla otoczenia. Pragnęłabym, ażeby pan, jako najznakomitszy psychiatra w Madrycie zbadał stan zdrowia mojego męża i w razie potrzeby umieścił go w swoim zakładzie leczniczym.

— Mąż pani znajduje się widocznie pod wrażeniem ciągłych kradzieży i oszustw, których ofiarami padają jubilerzy — zauważył lekarz.

W dalszym toku rozmowy zgodzono się na następujące szczegóły postępowania. Żona pod jakimkolwiek pozorem przyprowadzi męża swojego do lekarza, który rozpocznie badanie lekarskie, nie mówiąc choremu, o co chodzi. Podczas konsultacyi żona miała znajdować się w przyległym pokoju.

Nazajutrz o wyznaczonej godzinie przybyła owa pani do lekarza i nie witając się, zaczęła mówić głosem wzruszonym:

— W przedpokoju jest mój mąż. Czytam z jego oczów i z całego zachowania się, że dostanie wkrótce napadu. Nie mogę słyszeć jego okrzyków, to nad moje siły. Proszę mi wskazać drugie wyjście. Będę czekać na dziedzińcu, lub na ulicy w automobilu.

Lekarz wskazał owej pani tylne schody, poczem wezwał pacyenta do siebie. Po zwykłych powitaniach rozpoczęli obaj rozmawiać o rozmaitych obojętnych rzeczach. Jubiler zachowywał się zupełnie normalnie i lekarz pomimo ogromnej wprawy i długoletniego doświadczenia nie mógł dopatrzeć się żadnego śladu obłędu u swojego pacyenta.

Ale w miarę, jak się przedłużała rozmowa, zaczęło występować u jubilera pewne zaniepokojenie. Wreszcie rzekł jubiler.

— Nie mam dzisiaj ani chwili czasu do stracenia, proszę więc o łaskawe załatwienie sprawy.

— O co chodzi — zapytał lekarz.

— O brylanty — odrzekł jubiler. — Wedle dołączonego rachunku kosztują one 50.000 pesetów.

— Aha! Zaczyna bredzić — pomyślał lekarz i zaczął jubilera uspakajać. — Może pan pozwoli szklankę wody sodowej.

Jubiler atoli nie myślał o wodzie, tylko coraz to energiczniej i głośniej żądał albo zapłacenia 50.000 pesetów, albo zwrotu brylantów.

— Niech pan tutaj wezwie swoją żonę — zawołał jubiler.

— Panie — odparł lekarz. — Przecież ja jestem bezżenny.

— To oszustwo, kradzież! — krzyczał jubiler. — Proszę wezwać policyę!

Przybyła policya i ulokowała jubilera w zakładzie dla obłąkanych. Ale mimo to śledztwo wytoczono. W sklepie jubilera zeznali jego pomocnicy, że pewna pani przedstawiła się jako żona lekarza i oświadczyła, że kupi owe brylanty za 50.000 pesetów. Jubiler udał się z nią do lekarza i czekał w przedpokoju, a tym czasem żona lekarza miała z mężem porozumieć się co do kupna. Pani owa osnuła zręczny plan wymknięcia się z brylantami drugiemi schodami, a jubiler wezwany na konsultacyę jako waryat zrobił awanturę o kradzież. Rzecz wyjaśniła się nazajutrz. Jubiler powrócił do domu, ale brylantów nie odzyska. Pani owa zniknęła bez śladu.

Zjazd Kółek rolniczych.

Donieśliśmy w wydaniu porannem o zebraniu się w Rzeszowie Rady Kółek rolniczych. Z przedłożonego przez zarząd sprawozdania z działalności za rok ubiegły wyjmujemy następujące daty:

Wstrząśnienie ekonomiczne, które nasz kraj przechodził, odbić się musiało i na Towarzystwie Kółek rolniczych. Nic wstrzymało wprawdzie tego rozwoju, jednak nie dopuściło do skutecznego podjęcia i przeprowadzenia różnych wskazanych prac, tem więcej, że zarząd główny, jako kierujący organ towarzystwa, nie rozporządzał w roku sprawozdawczym tymi funduszami, co w poprzednich latach, mimo, że preliminarz za rok ten załatwiony został z jak największą ostrożnością. Biorąc w rachubę trudne położenie finansowe tak państwa, jak i kraju, nie reflektowano na żadne dodatkowe zasiłki, mimo, że przy rozroście towarzystwa było ono uprawnione żądać wydatniejszej subwencyi, niż w poprzednich latach. Ofiarą ubytku w subwencyach stały się przedewszystkiem organizacye powiatowe, którym wstrzymać musiano dotąd udzielane zasiłki. Nagły wyłom poczynić dalej musiano w ważnej pracy kształcenia kobiet i wciągania ich do pracy społecznej zapomocą kursów gospodarstwa kobiecego. Zupełnie zamknąć musiano praktyczne kursy handlowe. Wstrzymać się musiano z obsadzaniem niektórych posad fachowych, zaniechać musiano urządzenia kursów rolniczo-hodowlanych. A mimo wszystko postarano się o zwiększenie dochodów własnych o kwotę 21.000 kor. Wpływom własnym należy zawdzięczać, iż mimo znaczniejszego ubytku subwencyj krajowych i państwowych towarzystwo zakończyło rok jeszcze stosunkowo pomyślnie, bo tylko deficytem w kwocie 29.503 kor., pokrytym chwilową pożyczką, zaciągniętą w Związku ekonomicznym.

Pomimo jednak wszystkich niedomagań Towarzystwo wskazuje stały rozrost. Z końcem 1913 r. liczba członków Kółek rolniczych zaopatrzonych w legitymacye wynosiła 79.561. Kółek rolniczych, które nadesłały sprawozdania za rok ubiegły, było 1862, w stosunku do roku 1913 o 158 więcej. Według sprawozdań, nadesłanych przez Kółka rolnicze, wartość własnych budynków wynosiła 1,822.069 kor., podczas gdy poprzednio wykazano ją na kwotę 1,526.775 kor., przyrost zatem wynosi 295.294 kor. Zebrań w Kółkach rolniczych odbyło się w ciągu roku razem 59.353 wobec 54.845 w r. 1912. Straży pożarnych istnieje obecnie przy Kółkach rolniczych 510, a w ciągu roku przybyło ich 27. Nie usuwały się nigdy Kółka od świadczeń na cele publiczne, na co zebrano kwotę 20.945. kor. Na ogólną liczbę Kółek rolniczych, wynoszącą 2098 tylko 908 prowadzi przedsiębiorstwa handlowe. Z przedsiębiorstw tych handlowych wprowadzonych jest we własnym zarządzie na wspólny rachunek członków 478 sklepów. W udziałach złożono na przedsiębiorstwa te 619.878 kor. W latach ostatnich zarząd główny przystąpił do zarejestrowania większych przedsiębiorstw handlowych, utworzonych w łonie Towarzystwa.

Zeszłoroczne sprawozdanie wymieniło 11 zarejestrowanych składnic Kółek roln., obecnie posiada ich Tow. 23. Przekształcenie dawnych składnic na rejestrowane stowarzyszenia jest w pełnym toku. Ruch handlowy postępuje coraz żywiej, a pobudzają go do dalszego rozwoju lustracye, dokonane w roku 1913 w 379 sklepikach: wykazują one roczną sprzedaż towarów na 13,845.626 kor. Centralna organizacya handlowa towarzystwa: „Związek ekonomiczny Kółek rolniczych" przekształcony został w roku 1913 ze stowarzyszenia, opartego na ustawie z roku 1906, na stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką na ustawie z 1873 r. Dostawy Związku ekonomicznego, którego działalność rozciąga się wyłącznie na członków tow. Kółek rolniczych, wynosiły w 1913 r. 6,397.711 koron. Pierwszy bilans Związku za czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1913 r. wykazał 37.819 kor. zysku, z którego po wypłacie dywidendy i przeniesieniu części zysku na rok następny, 30 tysięcy koron przekazano do funduszu rezerwowego, przeznaczając oprócz tego 2.000 kor. zarządowi głównemu na subwencyonowanie maszyn do wspólnego użytku członków Kółek rolniczych, a 1.447 koron na koszta utworzenia biura rewizyjnego.

Echa zamachu.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń. „Suedslav. Korresp." donosi z Sarajewa:

Serbski organ wychodzący w Sarajewie, oświadcza, że Serbowie potępiają stanowczo zamach na arcyksięcia. Nie należy winić całego narodu za czyn jednostki. Dziennik wskazuje dalej, że Serbowie często przelewali krew za Habsburgów.

Listy Principa.

Zagrzeb. „Srbobran" publikuje kilka listów, które Princip pisał swego czasu do jednego z przyjaciół, przebywającego obecnie w Zagrzebiu. Listy te pochodzą z czasu od lutego do maja b. r. Princip zamierzał ukończyć swoje studya w Belgradzie, pojechał tam zatem, w Zemuniu jednak zatrzymała go policya austryacka, ponieważ nie miał paszportu. Princip przeprawił się przeto w nocy przez zamarznięty Dunaj do Belgradu, gdzie zgłosił się natychmiast do tamtejszej policyi, prosząc, aby pozwolono mu na skończenie studyów w Belgradzie. Ponieważ skończył swego czasu gimnazyum w Belgradzie, nie robiono mu przeszkód. Z Belgradu pisał Princip kilkakrotnie do wspomnianego przyjaciela w Zagrzebiu, skarżąc się, że bardzo się mu źle powodzi. W jednym z tych listów Princip prosi, aby wyrobił mu jakąś posadę, bo z domu dostaje miesięcznie zaledwie 20—30 kor. Przyjaciel posłał mu wtedy 10 denarów. Po niejakim czasie Princip pisze znowu do niego:

„Kochany przyjacielu! Unikam cię, bo mnie wstyd, żem dotąd nie uiścił ci długu. Wierzaj mi, że nie jestem łajdakiem. Z domu mam bardzo mało. Mam bardzo wielkie długi. Jestem w rozpaczy. Jeżeli nie dostanę pieniędzy ,zdechnę z głodu. Proszę cię, pomóż mi".

Dnia 29 maja Princip wyjechał z Belgradu sprzedawszy wszystkie rzeczy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 10 lipca.

Skazanie karykaturzysty Walza.

Paryż. Cała prasa francuska zajmuje się obszernie wyrokiem Sądu Rzeszy w sprawie znanego karykaturzysty Walza (patrz wydanie poranne; przyp. red.) i oświadcza, że podobny wyrok jest hańbą każdego narodu cywilizowanego. Niemcy ciągle zajmują wyzywające stanowisko wobec Francyi. Francya nie może spokojnie z Niemcami współpracować, ponieważ Niemcy odrzucają każdą spokojną pracę.

Homerule.

Londyn. W Izbie lordów ukończono w nocy specyalną dyskusyę nad dodatkowym bilem do homerule i poczyniono w projekcie szereg zmian. Trzecie czytanie odbędzie się 14 b. m., poczem bil powróci do Izby gmin, gdzie jednak w skutek nagłości dyskusyi finansowej prawdopodobnie nie przyjdzie na porządek dzienny przed 5-tym sierpnia.

Protesty przeciw pożyczce z Niemiec.

Paryż. „Matin" donosi z Sofii, że przywódcy opozycyi postanowili zaprotestować przeciw zaciągnięciu pożyczki bułgarskiej w Niemczech.

Budżet Francyi.

Paryż. Izba deputowanych ukończyła wczoraj pierwsze czytanie budżetu.

Zamówienie dreadnoughtów.

Londyn. Rząd brazylijski zamówił w warsztatach angielskich dwa dreadnoughty, jak przypuszczają, na rachunek Turcyi.

Zderzenie dwóch aeroplanów.

Gatczyna. (Pet. ag. tel.) Na tutejszym placu wzlotów **zderzyły się dwa wojskowe aeroplany,** na których wzbili się porucznicy Nagazmow i Szenszin. Obaj lotnicy spadli. **Szenszin zginął na miejscu, Nagaznow doznał okaleczenia.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 10 lipca. (Giełda poranna).
Marki 117·85. Renta majowa 80·60. Renta koronowa węgierska 79·15. Akcye austr. zakł. kred. 586·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 325.—. Akcye Unionbanku 560·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 472·50. Akcye kolei państwowych 665·50. Lombardy 76·25. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 392·—. Alpiny 780·—. Rima-Murany 586·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 209·—. Ruble 252·—. Skoda 656·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: słabe.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.